

Autostradą do Nieba

Mieszkali oddaleni od siebie o 700 km. Poznali się dzięki książce, której żadne z nich nie przeczytało... Oto historia Ani i Wojtka Krzyżowskich z Warszawy.

05-09-2008

Wojtek, lat 28, pracuje w firmie niemieckiej, gdzie zajmuje się doradztwem technicznym w kwestii sufitów podwieszanych. Ania, lat 24, jest dziennikarzem telewizyjnym i pracuje przy programie

publicystycznym. **Jak się poznaliście?**

Wojtek: Byłem na III roku studiów poddyplomowych w Dreźnie w Niemczech. Na jednej ze studenckich imprez wywiązała się dyskusja o książce „Kod Leonarda da Vinci”. To właśnie wtedy pierwszy raz zamieniłem kilka słów z moją przyszłą żoną. Okazało się, że Ania jest w Dreźnie na stypendium naukowym i o dziwo jak ja korzysta z formacji Opus Dei...

I cóż, zakończyło się na tym, że napisałem do nowopoznanej długiego maila... A potem przyjechałem za Anią aż do Warszawy.

Tak dużo mówicie o Opus Dei. Opowiedzcie, jak poznaliście Dzieło?

Wojtek: Podczas mojego pobytu w Dreźnie poznałem Michała, który

podobnie jak Ania był na stypendium naukowym. To on zaprosił mnie na dzień skupienia, gdzie miałem możliwość zapoznać się z nauką Św. Josemaríi Escrivy. Potem już w Polsce pojechałem na rekolekcje w Dworku i tak zaczęła się moja przygoda z Dzielą.

Ania: Ja pierwszy raz byłem w ośrodku Opus Dei mając 12 lat. Wtedy umierał na raka mój Tata. Całą rodziną modliliśmy się za wstawiennictwem św. Josemaríi o Jego uzdrowienie.. Dostaliśmy obrazek z relikwiami świętego...

Bóg chciał wziąć Tatę do siebie, ale dał nam poznać Dzieło i tylu cudownych ludzi z nim związanych.

Minął miesiąc od Waszego ślubu. A jak wspominacie czas narzeczeństwa?

Ania: Bardzo pomaga nam formacja w Opus Dei. Dzięki niej odkryliśmy,

jak ważne jest znalezienie w ciągu dnia chwil szczególnie poświęconych dla Boga, które są dla nas częstymi zastrzykami sił. W trakcie tych spotkań z Bogiem można poznać, czego On oczekuje od nas w każdej sytuacji, również w niepozbawionym problemów okresie narzeczeństwa.. Chwile refleksji pomagają, by nie być skupionym na sobie i dostosować się do drugiego człowieka.... Oboje przeczytaliśmy także wiele dobrych książek o budowaniu relacji małżeńskich, m.in. „Małżeństwo na nowe czasy” A. Vazquez'a oraz „... i żyli długo i szczęśliwie” A. Cattaneo.

Wojtek: Niestety niemało par traktuje narzeczeństwo jako okres, w którym wszystko wolno. Mylą miłość z przyjemnością. Myślę, że to jest przyczyna wielu przyszłych kryzysów małżeńskich. Pamiętam przemawiającą do mnie radę, że będąc z Anią powinienem zachowywać się tak, jakby była przy

nas Jej mama. To w sposób prosty, ale i konkretny rozgranicza przejawy czułości delikatne od tych zmysłowych i nie stosownych między narzeczonymi. Teraz widzę, jak ta walka owocuje w życiu małżeńskim. Znajomi wiedzieli, że zamieszkamy razem dopiero po ślubie i nie raz zostaliśmy nazwani „dinozaurami”. Ale to naprawdę się opłaca.

To niesamowite, ale zaraz po uroczystości zadzwonił do mnie mój znajomy, który mieszkał z dziewczyną, i oznajmił mi, że wybiera się na szlak pielgrzymkowy „Camino de Santiago” w Hiszpanii, który sam miałem możliwość przejść. Powiedział, że musi się nad wszystkim zastanowić, że nie może tak dalej żyć...

Czy w Waszym domu Ania zajmuje się kuchnią, a Wojtek przybijaniem gwoździ?

Ania: Nie do końca. Wojtek też bardzo dobrze gotuje... Oczywiście jednak staramy się dzielić obowiązkami. Przygotowanie listy rzeczy do zrobienia bardzo ułatwia nam życie. Cieszę się, że mogliśmy poznać nauczanie św. Josemaríi, który miał tyle cennych i praktycznych przemyśleń. Wiem, że kochając coraz mocniej męża, pogłębiam miłość do Boga. Dlatego staram się dbać o szczegóły, poznawać gusta i upodobania męża oraz czynić nasz dom radosnym miejscem.

Wojtek: Ważna jest dla nas wspólna modlitwa, Różaniec i codzienna Msza św. Troszczymy się także o to, by razem jeść posiłki. Wtedy mamy czas dla siebie, możemy opowiedzieć sobie o wszystkim co nas spotkało. To zbliża nas do siebie jeszcze bardziej.

Ania: Oboje wiemy, że musimy być wierni sobie nawet w małych

rzeczach. Gdy podczas podróży poślubnej Wojciech kąpał się w Oceanie Atlantyckim, u wybrzeży Portugalii, zgubił obrączkę. Urzekło mnie, że natychmiast po przyjeździe poszedł do jubilera i zamówił nową.

A jak wasze plany na przyszłość?

Wojtek: Jeden z najważniejszych „planów” jest już urzeczywistniony, oczekujemy już dziecka i zdradzę, że chcemy mieć liczną rodzinę, jeżeli to jest plan Boga wobec nas.

Ania: Pewien ksiądz powiedział kiedyś hiszpańskie przysłowie, że każde narodzone dziecko rodzi się z bochenkiem chleba pod pachą... Chociaż nasze „maleństwo” ma na razie 2 centymetry już odczuwamy jak Bóg opiekuje się naszą rodziną.

Dziękujemy za rozmowę.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/autostrada-
do-nieba/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/autostrada-do-nieba/) (16-08-2025)